

Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

WYPRACOWANIE

Czas pracy: 170 minut

(łącznie na napisanie testu i wypracowania)

2021/2022

2

Instrukcja dla zdającego

1. Upewnij się, że otrzymałaś/otrzymałeś dwa arkusze egzaminacyjne, oznaczone **1** i **2** – jeden z testem, drugi z wypracowaniem.
2. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 13 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
3. W wyznaczonym miejscu zapisz numer tematu wypracowania, który wybierasz do realizacji.
4. Wypracowanie zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
5. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
6. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
7. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
8. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za napisanie
wypracowania
można otrzymać
50 punktów.

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Zadanie 15. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. W jaki sposób można manifestować postawy patriotyczne? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu III części *Dziadów* Adama Mickiewicza, całego utworu i innego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Adam Mickiewicz
Dziady cz. III (fragment)

ADOLF
Jan dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście,
Ale milczy i smutny; – i jak widać z miny,
Nie ma ochoty gadać.

KILKU Z WIĘŹNIÓW
No, Janie! nowiny?

JAN SOBOLEWSKI
(ponuro)
Niedobre – dziś – na Sybir – kibitek dwadzieście
Wywieźli.

ŻEGOTA
Kogo? – naszych?

JAN
Studentów ze Żmudzi.

WSZYSCY
Na Sybir?

JAN
I paradnie! – było mnóstwo ludzi.

KILKU
Wywieźli!

JAN
Sam widziałem.

JACEK
Widziałeś! – i mego
Brata wywieźli? – wszystkich?

JAN
Wszystkich – do jednego.
Sam widziałem. – Wracając, prosiłem kaprała
Zatrzymać się; pozwolił chwilkę. Stałem z dala,
Skryłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie msza była – ludu zebrało się wiele.
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawalem,
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w rękę i chłopca ze dzwonkiem.

Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,
Wojsko z bronią, z bębniami stało we dwa rzędy;
W pośrodku nich kibitki. – Patrzę, z placu sady
Policmajster na koniu – z miny zgadłbyś łatwo,
Że wielki człowiek, wielki tryumf poprowadzi:
Tryumf cara północy, zwycięzcy nad – działwą. –
Wkrótce znak dano bębniem i ratusz otwarty –
Widziałem ich: za każdym z bagnetem szły warty,
Małe chłopcy, znędzniące, wszyscy jak rekruci
Z golonymi głowami; na nogach okuci.
Biedne chłopcy! – najmłodszy, dziesięć lat, nieboże,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może,
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą. [...]
Wywiedli Janczewskiego – poznałem, oszpetniał,
Szczerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
Ów Cesarz! – okiem dumnym, suchym i pogodnym;
To zdawał się pocieszać spółników niewoli,
To lud żegnał uśmiechem gorzkim, lecz łagodnym,
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli. [...]
Uważałem na więźnia postawę i ruchy:
On postrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,
Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt cięży.
A wtem zacięto konia – kibitka runęła –
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,
I trzykroć krzyknął: «Jeszcze Polska nie zginęła». –
Wpadli w tłum – ale długo ta ręka ku niebu,
Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,
Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,
Głowa niezawstydzona, dumna, z dałą widna,
Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza
I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku
Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszczą,
Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
I zostaną w mej myśli – i w drodze żywota
Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota;
Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie. –

¹ niewidomy – tu: niewidoczny

Adam Mickiewicz, *Dziady dreźnieńskie*, cz. III, oprac. J. Skuczyński, Wrocław 2012.



Adam Mickiewicz (1798–1855) – polski poeta okresu romantyzmu, publicysta, tłumacz, nauczyciel akademicki.

Temat 2. Czy praca gwarantuje człowiekowi szczęście? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej oraz innych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Eliza Orzeszkowa
***Nad Niemnem* (fragment)**

Za pługiem, z rękami opartymi na wysoko sterczących rączkach pługu, szedł wysoki i zgrabny człowiek, w białym płóciennym surducie, długim do kolan obuwiu i małej czapce, która skórzanym daszkiem osłaniając mu czoło nie zasłaniała z tyłu głowy jasnozlocistych włosów. Szedł prosto, równym krokiem, bez żadnego widocznego wysilenia; lejce z grubego sznura, mocno z sobą połączone i wzdłuż boków końskich wyprężone, poniżej ramion opasywały mu plecy. Idąc wygwizdywał trzecią już strofę piosnki [...].

Nagle oracz gwizdać przestał i o kilka kroków spostrzec już można było, że uczuł się zdziwionym. Prędkim ruchem czapkę zdjął z głowy, konie zatrzymał i na kobietę, która tak niespodzianie dla niego wyszła spomiędzy gęstego zboża, patrzył ze zmieszaniem na twarzy i w postawie. [...]

– Czy panienka potrzebuje czego? Może drogę dokąd pokazać lub robotnikom pana Korczyńskiego coś powiedzieć, oni tam za górką... [...]

– Pan Jan Bohatyrowicz? – trochę nieśmiało zapytała.

Odkryte i od reszty twarzy bielsze jego czoło zaszło rumieńcem, z rumianych i ogorzałych policzków ledwie krew nie wytrysnęła.

– A jakże! – odpowiedział i palcami dotykając rączek pługa, ze spuszczonej oczami zapytał: – Skąd panienka wie, kto ja jestem?

– Widuję pana czasem... [...]

Po chwili wskazując rolę zapytała:

– Po koniczynie?

– A jakże – odpowiedział.

– Pod pszenicę?

Rzucił na nią szybkie spojrzenie, w którym błysnęło trochę niedowierzania i obawy. Pomyślał może, że ona chce z niego żartować.

– Panienka niby to zna się na gospodarstwie?

Zmieszała się z kolei. Istotnie, bardzo mało posiadała wiadomości o tej ziemi, po której stąpała i której zjawiska, obrazy i plony budziły w niej często ciekawość i zachwycenie. To i owo z rozmów toczonych dokoła niej zapamiętała, ale z bliska pracom rolniczym nie przypatrywała się nigdy. W tej chwili zdziwiła ją pozorna przynajmniej łatwość, z jaką młody rolnik pracę swoją spełniał. Wyobrażała sobie, że orać jest bardzo ciężko...

– Wszelako bywa – odpowiedział. – Bywa, że ciężko, bywa, że letko. Po pierwsze, to od gruntu zależy, a po wtóre, od uzwyczajenia i od siły. Do tego i pługi insze jak dawniej. Dla mnie mógł zaorać to tak, jak prawie na spacer pójść.

Przy ostatnich wyrazach głową rzucił raźnie, w górę spojrzał i znowu w uśmiechu, ale tym razem jakby triumfującym, białe zęby mu pod złotawym wąsem błysnęły. Widocznie, w poczuciu siły własnej i uzdatnienia do tej pracy, którą przez całe życie spełniał, uczuł się dumnym i wesołym. [...] Znać w nim też było wielką żywość i mówność powściągane przez chęć okazywania się grzecznym i przystojnym¹. W tej chwili przecież żywość i mówność wzięły górę nad nieśmiałością. Coś u pługa poprawiwszy wyprostował się, na konie, które były stanęły, cmoknął i z promieniejącą twarzą zawołał:

– Prędej bym śmierci spodziewał się w tym momencie niż panienkę wśród pola zobaczyć. Wszyscy mówili, że dziś we dworze bal...

– Nie wesoło mi było na tym balu i wołałam iść w pole – żywo też i zupełnie mimo woli odpowiedziała Justyna,

Uśmiech zniknął z jego twarzy. Dłużej i śmielej niż dotąd popatrzył na nią.

– Ja to już dawno wiem – ciszej znowu odpowiedział – że panience nie zawsze tam bywa wesoło. Ludziom gąb nie zatknąć, a i twarz człowieka wygada czasem, co się w sercu kryje. Jaż panienkę, choć z daleka, a często widuję...

Wstrzymał się. Głos jego, ten silny głos, który na całą okolicę rzucał dźwięki rozgłosnych pieśni, zmał się i urwał. Po chwili dopiero dokończył:

– Może panienka gniewa się na mnie, że tak śmieie powiedziałem?...

I niespokojnie, głowę pochylając, spojrzał w twarz idącej obok niego kobiety. Zarumienioną była, ale nie rozgniewaną; owszem, spod spuszczonej powiek wzrok jej podniósł się na niego ciekawie i przyjaźnie. Znowu okrągłe i rumiane jego policzki w ogniu stanęły. Odwrócił twarz, zawahał się, chrząknął i dokończył:

– Panienka i wiedzieć o tym nie może, że ja na panienkę czasem patrzę i różne myśli przychodzą mi do głowy. [...]

Znowu, pomimo woli może, podniósł głowę, oczy błysnęły mu dumą czy zapałem i u końca wyoranej bruzdy pług zatrzymując raźnie zawołał:

– Co tam! Ja panience powiem, że nie trzeba nadmiar troskać się i smęcić. Są na świecie złe ludzie, są i dobre. Podczas smętno bywa, a podczas może być i wesoło. Najgorsza to jest rzecz, kiedy człowiek nic nie robi, a tylko o swoich biedach myśli!...

– To prawda – uśmiechnęła się Justyna – ale, jeżeli kto na świecie nic do robienia nie ma?...

– To nie może być... – zaczął i nie mógł dokończyć, bo z niejaką trudnością zawracał pług, aby poprzeczną bruzdą odgraniczyć zaoraną rolę od kwitnącego grochu. Jakkolwiek utrzymywał, że wyoranie morga ziemi było dla niego tym samym prawie, co przechadzka, jednak zatrzymując pług u początku drogi owies przerzynającej ocierał sobie pot, który bujną rosą wystąpił mu na czoło.

Eliza Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 1, oprac. J. Bachórz, Wrocław 2009.

¹ przystojny – tu: ułożony, grzeczny, delikatny



Eliza Orzeszkowa (1841–1910) – polska pisarka i publicystka epoki pozytywizmu, nominowana do Literackiej Nagrody Nobla.

Temat 3. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Ludmiła Marjańska
Noc w Jasmin Village

Oglądam swoje życie jak stare fotografie
postacie zatrzymane w bezruchu
zatarte twarze uśmiech z nich uleciał
dziadkowie w śmiesznych pozach
na spróchniałych fotelach
Krajobrazy już obce nie do odgadnięcia
hamak między drzewami
rzeczka piasek i sosny
odbicie katedry w jeziorze
zielony Niegocinek
wietrzne jezioro Michigan
Wszystkie jeziora w jednym oceanie
a między nimi przesmyki
przylądki półwyspy otoki
w których zamyka się to niewidoczne
nieuchwycone w kształcie rzeczywistym
co mogło być a nigdy się nie stało
wstążeczka żalu nić rozgoryczenia
ciężar młodości radość
z narodzin wnuków
Życie jak komar
kąsający nocą zbyt upalną
by zasnąć

Ludmiła Marjańska, *Noc w Jasmin Village* [w:] tejże, *A w sercu pełnia. Wybór wierszy*, wybór J. Krzemiński, wstęp M. Baranowska, Warszawa 2003, s. 163.



Ludmiła Marjańska (1923–2005) – polska poetka, prozaiczka, tłumaczka, członkini AK podczas II wojny światowej, redaktorka działu literackiego Polskiego Radia, w latach 1993–1996 prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

[illegible]

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)

